

Zamierzeniem tej prezentacji jest nie tylko przedstawienie ustroju, doktryny i liturgii[1] określonego Zboru[2], ale też ukazanie na tle współczesnego chrześcijaństwa[3] nowotestamentowych idei, które w procesie historycznym uległy zanikowi. Stało się to na skutek transformacji społeczno-politycznej i związanych z nią doktrynalno-liturgicznych przeobrażeń, jakie nastąpiły w Polsce w końcu lat 80. ubiegłego stulecia w niektórych wspólnotach protestanckich[4] ideowo nawiązujących do tzw. „alternatywnej reformacji” (bądź jak chcą niektórzy „drugiej reformacji”[5]), obecnie zaś już niewiele mających wspólnego z pierwotnymi założeniami.



W prezentacji zasygnalizowaliśmy niektóre istotne zjawiska pozwalające naszemu czytelnikowi zrozumieć sens i potrzebę formowania się wspólnoty chrześcijańskiej w swej istocie nonkonformistycznej[6] – nie tylko do tzw. nominalnego chrześcijaństwa katolickiego, prawosławnego czy protestanckiego w ogóle, ale i do wspólnot o charakterze ewangeliczno-zielonościątkowym[7], w tym tych mniej lub bardziej nawiązujących do pierwotnych idei zielonościątkowych[8].

Mimo ukazania przez nas i poddania w tej prezentacji krytyce niektórych postaw, z którymi się nie zgadzamy, chcemy z całą stanowczością podkreślić, że przytoczone religijne zjawiska i przykłady historyczne nie powinny być odczytywane jako argumenty na rzecz nietolerancji[9] lub podtrzymywania niechęci do określonych wyznań.

Wychodzimy z założenia, iż w poszukiwaniu prawdy nie da się zrozumieć siebie samego i otaczającej nas rzeczywistości bez poddania rzeczowej krytyce swojego postępowania, zarówno w kontekście własnego wyznania, jak i historii Kościoła czy narodu. Jednym z mierników dojrzałości biblijnie wierzących chrześcijan jest umiejętność dostrzegania w świetle Słowa Bożego[10] swoich teologicznych pomyłek i wynikających z nich wypaczeń doktrynalnych. Są one obecne w systemie organizacji lub liturgii Zboru, ale i w niemoralnych zachowaniach jego członków, w życiu codziennym i społeczno-politycznym, teraz i w przeszłości.

Innymi słowy, obserwując rozwój chrześcijaństwa, dostrzegamy, że w swoim poznawaniu uczniowie Jezusa często idą drogą bardzo wąskiej „specjalizacji”, najczęściej związanej z jakąś odkrytą przez nich biblijną prawdą wiary. Każda z tych odkrytych prawd wiary miała i ma w sobie niewątpliwie jakąś wartość i każda z nich na przestrzeni historii chrześcijaństwa wniosła jakieś światło do obecnego dorobku poznania i pogłębienia objawienia Bożego, poczynając od wczesnych myślicieli chrześcijańskich, poprzez różne nurty reformacyjne w łonie katolicyzmu, prawosławia i protestantyzmu.

„Specjalizacje” te jednak często są przyczyną zamknięcia się określonej denominacji w jakiejś charakterystycznej dla niej samej sferze duchowej, która niejednokrotnie wypływa wprawdzie z Pisma, ale staje się niebiblijna, gdy zawęży u swoich wyznawców poznanie tylko do niej samej i staje się probierzem prawdy absolutnej, ograniczając dostęp do innych dziedzin życia duchowego opisanych w Biblii. „Skutkiem tego – jak zauważa jeden z ewangeliczno-zielonościątkowych publicystów Józef Kajfosz – jest chrześcijaństwo podzielone na obozy, nie znajdujące wspólnego języka, z których każdy biblijną naukę o Kościele, jego członkach i ich wzajemnych stosunkach odnosi wyłącznie do siebie, co najwyżej dopuszczając jeszcze ograniczoną możliwość zbawienia niektórych innych, najbliższych do siebie pod względem doktrynalnym”[11].

Zapominając przy tym o podstawowym przesłaniu Chrystusa, który ostrzegał swoich uczniów przed nadmiernym i niezasadnym separatyzmem; gdy oni, widząc ludzi „niechodzących za nimi”, zabraniali im wyganiać w Jego imieniu demony i uzdrawiać, nie godził się na to, pouczając ich w słowach: „Bo kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami”[12]. Ważnym też tekstem jest stwierdzenie Apostoła Pawła: „Jeśli ktoś jest przekonany, że jest Chrystusowy, niech też i to rozważy sam w sobie, że tak jak i on jest

Chrystusowy, tak i my”[13]. W podobnym znaczeniu Paweł stawia niektórym swoim oponentom w Koryncie zasadnicze, a zarazem retoryczne pytanie: „Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło?”[14]. Uzmysławia im (jak i nam), że nie są ani pierwsi, ani jedyni, do których Słowo Boże dotarło dzięki działaniu Ducha Świętego, i że tym samym nie powinni się wynosić nad innych, którzy może „nie chodzą za nami”, ale należą do Chrystusa poprzez fakt osobistej pokuty, duchowego odrodzenia i posłuszeństwa wobec Jego Słowa[15]. Nie mówiąc już o tym, że każdy prawdziwie oddany Bogu człowiek raduje się z głoszenia ewangelii niezależnie od motywów tych, którzy ją głoszą, jak to Paweł ujął: „Niekórzy wprowadzie głoszą Chrystusa z zazdrości i przekory, inni natomiast w dobrej myśli; jedni z miłości [...], aby bronić ewangelii, drudzy zaś głoszą Chrystusa z kłótności, nieszczerze [...]. Lecz o co chodzi? Byle tylko wszelkimi sposobami Chrystus był zwiastowany, czy obłudnie, czy szczerze, z tego się raduję i radować będę”[16].

W życiu religijnym, tj. wewnątrzkościelnym, my chrześcijanie z rozmaitych wspólnot nie postępujemy tak, jakbyśmy nie byli wszyscy obciążeni „grzechem pierworodnym”, pamiętając przypowieść o kłokolu, którego nie należy wyrwać aż do żniwa, przypowieść, w której mowa jest nie tyle o tolerancji zła, ale o mądrym współżyciu z ludźmi, tak by nie zniszczyć i dobra[17]. Bo też tylko ludzie nieświadomi prawd wiary i istoty Kościoła mogą uważać, że chrześcijaństwo się urzeczywistniło i w pełni ukonstytuowało w jakiejś określonej, absolutystycznej, moralno-doktrynalnej treści: katolickiej, prawosławnej, kalwińskiej, luterkańskiej, zielonoświątkowej lub innej. Chrześcijaństwo Nowego Testamentu nie jest katolickie, prawosławne czy protestanckie, ono jest samo w sobie chrześcijaństwem, które jest w swej istocie ponad interesami wyznaniowymi, społecznymi, narodowościowymi i ekonomicznymi. Ewangelia Jezusa Chrystusa jest skierowana do wszystkich ludzi, którzy rodzą się i żyją w różnych środowiskach religijno-kulturowych, wyznaniowych, politycznych i ekonomicznych.

Zanim więc określimy jakąś grupę wyznaniową mianem „sekty”[18] lub „odłączonych Braci”, zastanówmy się, czy to my sami nie jesteśmy w świetle historii chrześcijaństwa i fundamentalnych zasad tej religii grupą lub jednostką odłączoną, która nie mieści się w ich ogólnych ramach.

Tym bardziej, że badacze polskiej religijności chrześcijańskiej, także kościelni, nie od dziś ostrzegają, że jest ona płytka i wybiórcza, stwierdzając, iż np. polscy katolicy są w dużej części nieświadomymi heretykami, co zapewne dotyczy i innych wspólnot wyznaniowych[19]. Oczywiście są i zawsze były takie wspólnoty w ramach religii chrześcijańskiej, które zachowują się tak, jakby do nich jedynie Słowo Boże doszło i od nich jedynie wychodziło i które też jako jedyne są Chrystusowe, zawłaszczając sobie tym samym prawo do orzekania, kto jest tym odłączonym, heretykiem czy sekciarzem. Bardziej jednak dociekliwi zadadzą sobie proste, aczkolwiek zasadne pytanie: jakież to merytoryczne kryterium zostało zastosowane w kontekście treści nauczania Jezusa i wielopostaciowej duchowości religii chrześcijańskiej, by dokonywać takich orzeczeń? Nie mówiąc już o takich kryteriach, których podstawą oceny danej denominacji wyznaniowej są zasady moralne, znajomość prawd wiary czy stan psychiczny jej członków i związany z tym stosunek do otaczającej ich rzeczywistości.

Zatem każdy chrześcijanin niezależnie od wyznania powinien dokonywać stałej weryfikacji swoich osobistych przekonań w oparciu o sformułowaną przez Apostoła Pawła zasadę: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały [...]”[20]. Całe Pismo, a nie określona tradycja wyznaniowa, w której się akurat wychowaliśmy. Toteż każdy chrześcijanin powinien poszukiwać prawdy, zarówno tej w znaczeniu intelektualnym, jak i duchowym – absolutnym – wykorzystując przy tym dorobek współczesnej biblistyki Kościoła Powszechnego i wiedzę historyczną. Jako czytelnik Biblii z jednej strony powinien krytycznie odnosić się do zastanych w Kościele naleciałości pogańskich, będących produktem kultury i cywilizacji chrześcijańskiej, z drugiej zaś do nowych form religijności chrześcijańskiej niemających potwierdzenia w Piśmie świętym. Innymi słowy, powinien szukać formy „ortodoksji (prawowierności) otwartej”, heterodoksyjnej[21], a zatem takiej, która mieści się w ramach wiary i teologii biblijnej[22], ale która nie pozbawia trzeźwości myślenia, braterstwa z tymi, którzy szukają Pana, i pełnej społeczności z Bogiem

przez i w Chrystusie.

Przy tym jesteśmy przekonani na podstawie Pisma świętego, że ludzie autentycznie wierzący, zbawieni i wolni w Chrystusie, są świadomi różnicy, jaka zachodzi między Królestwem Cezara a Królestwem Bożym, które w swej istocie nie jest przeciw z tego świata[23]. Tym samym osoby autentycznie nawrócone, poza misyjnym obowiązkiem przekazywania biblijnych prawd wiary wszystkim ludziom i koniecznością składania przede wszystkim osobistego świadectwa poprzez swoją pobożność wyrażaną zarówno w liturgii, jak i w postawach moralnych w życiu społecznym[24], nikogo do niczego w tym względzie nie przymuszają i nie nakazują żyć według zasad, które sami na skutek zrozumienia przesłania Ewangelii uznają za słuszne[25]. Bo też ludzie odrodzeni przez Słowo Boże i osadzeni w swej wierze w Piśmie świętym nie potrzebują od innych ludzi potwierdzenia racji tego, w co wierzą. Przestrzegają wyznawane przez siebie prawdy wiary z miłości do Boga, a nie dla poklasku, podziwu i uznania przez innych[26]. Przy tym osoby autentycznie odrodzone mają głęboką świadomość, że wiara nie jest też udziałem wszystkich, ale tylko tych, którzy odpowiadają na wezwanie Ewangelii. Tym samym tolerancja ideowa i religijna wobec ludzi inaczej myślących, jeśli ich poglądy nie zagrażają życiu i wolności innych ludzi, jest dla osoby biblijnie wierzącej fundamentem relacji międzyludzkich i wyrazem miłości zarówno wobec Brata, jeśli nie dopuszcza się on czynów niemoralnych[27], jak i względem bliźniego, który chce żyć bez Boga bądź też inaczej niż ona rozumie chrześcijańskie prawdy.

Celem zatem niniejszej prezentacji, nawet w jej najbardziej krytycznych momentach i ocenach, jest po pierwsze uświadomienie naszemu czytelnikowi niektórych faktów i w wyniku nich zachodzących procesów oraz przeobrażeń w otaczającym nas świecie chrześcijańskim. Po drugie – uzasadnienie potrzeby istnienia i formowania się wspólnot chrześcijańskich w swej istocie nonkonformistycznych do otaczającej rzeczywistości społeczno-religijnej zarówno w przeszłości, jak i współcześnie. Bo też jak mówiła Matka Teresa z Kalkuty: „Lepiej jest zapalić świecę, niż przeklinać ciemność”.

---

[1] **Liturgia**, (z gr. *leiturgia*). W starożytnej Grecji nazywano liturgią każdą czynność, w której obywatel lub społeczeństwo wspierali przedsięwzięcia o charakterze ogólnopaństwowym. Dopiero z początkiem II w. p.n.e. obok liturgii „świeckiej” (państwowej) wyrasta pojęcie liturgii „sakralnej” (kościelnej) i obie są wyrazem inicjatywy społecznej. Toteż liturgia pierwotnie jako służba państwowa, później publiczne sprawowanie kultu religijnego – nabożeństwa – w swojej formie i przebiegu jest przede wszystkim wspólnotową formą spotkania z Panem (**Mat. 18:20**). Była i jest wspieraniem przedsięwzięć przez poszczególnych członków Kościoła (Zboru) o charakterze ogólnokościelnym, organizacyjnym i gospodarczym, jak i duchową odpowiedzią na konkretne zapotrzebowanie wspólnoty podczas przebiegu nabożeństwa bądź na zwiastowane Słowo Boże (**Hebr. 2:15-18, 1Kor. 14:26**).

[2] Pojęcie „**Zbór**”, którym w naszej tradycji określa się współcześnie Kościoły i lokalne wspólnoty protestanckie, zostało upowszechnione na ziemiach polskich przez jednego z czołowych publicystów Braci Polskich, Piotra z Goniądza, który używał konsekwentnie tego terminu na określenie „zgromadzenia”, „zebrania” chrześcijan niekatolików. Toteż słowo „Zbór” stało się sztandarowym wyrazem słownictwa reformacyjnego w Polsce wypierającym dotychczasowy termin „Kościół”. Piotr z Goniądza również w kontekście idei anabaptystycznych, tj. chrztu wiary w wieku dorosłym, praktykowanego wśród Braci Polskich, polemicznie odwracał znaczenie używanego wobec nich pogardliwego pojęcia „nowochrześcijańcy”, nazywając tym terminem jakby na przekór zwolenników chrztu niemowląt, ponieważ, jak twierdził, to oni właśnie uprawiają „nowy” chrzest nieznanego apostołskiemu.

[3] W celu lepszego poruszania się we współczesnej mozaice wyznaniowej **chrześcijaństwa**, dzieli się je obecnie na trzy nurty: **pierwszy** – katolicyzm z prawosławiem; **drugi** – protestantyzm anglikański i ewangelicki, jak i protestantyzm ewangeliczny (w tradycji anglosaskiej – ewangelikalny) oraz **trzeci** – tworzący współcześnie wspólnoty o charakterze zielonoświątkowym i charyzmatycznym. Ten

ostatni termin najczęściej używa się na określenie rzymskokatolickiego Ruchu Odnowy w Duchu Świętym i współczesnych wspólnot o charakterze protestanckim tworzących obecnie na bazie pierwotnych idei zielonoświątkowych swoisty „nowy ruch religijny” charakteryzujący się dużą oprawą muzyczną, estradowymi formami liturgii i doktrynami mniej lub bardziej zaczerpniętymi z treści teologii tzw. „ruchu wiary”, „pozytywnego wyznania” i „ewangelii sukcesu”. Tu należy zasygnalizować, że używanie terminu „charyzmatyczny” zarówno w stosunku do powstałego w USA „ruchu wiary”, jak i wobec katolickiego Ruchu Odnowy w Duchu Świętym, czy też w odniesieniu do tego protestanckiego „nowego ruchu religijnego”, który w Polsce ukształtował się w latach 90. ubiegłego stulecia na bazie pierwotnych idei zielonoświątkowych, jest sporym nadużyciem w stosunku do znaczenia tego słowa, ma on w odniesieniu do tych wspólnot charakter umowny i niewątpliwie inny już sens znaczeniowy niż pierwotnie.

**[4] Protestantyzm** obok katolicyzmu i prawosławia jest jedną z form wyrażania wiary w Chrystusa, jaka została nadana (ukształtowana) w procesie historycznym religii chrześcijańskiej. Samo słowo „protestantyzm” pochodzi od „protestacji”, tj. protestu stanów Rzeszy na Reichstagu w Spirze w 1529 roku przeciwko cesarskiemu zakazowi upowszechniania doktryn reformatorskich, związanych z wcześniejszym wystąpieniem w 1517 r. katolickiego księdza i doktora teologii Marcina Lutera, które przy sprzyjających okolicznościach politycznych umożliwiło proces niezależnego od papieża szerokiego ruchu powrotu do ideałów pierwotnego chrześcijaństwa opartego na Piśmie Świętym. Protestantyzm nie tworzy ideowo i organizacyjnie jednolitego wyznania jak katolicyzm czy prawosławie. Pod pojęciem tym kryją się zatem wszystkie Kościoły i wspólnoty chrześcijańskie rozwijające się poza strukturami instytucjonalnymi Kościoła rzymskokatolickiego i prawosławnego, zarówno wywodzące się z tzw. „pierwszej reformacji” (tworzące już w XVI w. upaństwowione Kościoły o charakterze anglikańskim, luteranckim i kalwińskim), jak i wspólnoty tzw. „drugiej reformacji” związanej z ideami czternastowiecznych lollardów, piętnastowiecznych husytów i szesnastowiecznych współczesnych Lutrowi anabaptystów czy spirytualistów. Reformacji zatem w zasadzie „alternatywnej” bo przebiegającej jakby równoległe do tej „pierwszej” (luteranckiej, kalwińskiej i zwinglińskiej), wobec której była ona z gruntu opozycyjna. Dopiero na skutek postępu cywilizacyjnego i wzrostu tolerancji religijnej wspólnoty nawiązujące zarówno do ideałów ww. szesnastowiecznych anabaptystów, spirytualistów czy też rozwijających się w anglikańskim Kościele purytan uzyskały w ramach państw wyznaniowych, katolickich i protestanckich, status „wolnych Kościołów” mających charakter „ewangeliczny” (ewangelikalny) bądź też, z początkiem XX wieku, „ewangeliczno-zielonoświątkowy”. Podstawą tych wszystkich wspólnot protestanckich było jeszcze do lat 80. ubiegłego stulecia uznanie Biblii za jedyne źródło wiary i tym samym odrzucenie pozabiblijnej obrzędowości i tradycji rzymskokatolickiej oraz prawosławnej, powszechne kapłaństwo wiernych, odpuszczenie grzechów z łaski Boga, duża samodzielność gmin (Zborów, parafii) i prawo wolnego zrzeszania się.

**[5]** Poprzez „**alternatywną**” czy też „**drugą**” **reformację** rozumie się ogół ruchów religijnych, które wywodzą się genetycznie z trzech największych zrzeszeń reformacyjnych tzw. „pierwszej reformacji”: luteranckiej, kalwińskiej i zwinglińskiej, bądź też które przez wstrząs tej „pierwszej reformacji” obudzone zostały do duchowo-teologicznego życia, zwracając się przeciw powstającym Kościołom protestanckim tej „pierwszej reformacji” i zarzucając im połowiczność, niekonsekwencję i kompromis ze światem na obszarze teologii czy też w zakresie obyczajów, życia religijnego i życia politycznego. Do głównych form tej „drugiej reformacji” należał przede wszystkim **anabaptyzm** (z gr. *anabaptizein* – powtórnie zanurzać/chrzcić) i **spirytualizm** (z łac. *spiritus* – tchnienie, duch), a następnie **menonici**. Zarówno anabaptyzm, jak i spirytualizm to wielopostaciowe ruchy wyznaniowe będące w opozycji do Kościoła katolickiego oraz do instytucjonalizujących się form reformy luteranckiej, kalwińskiej i zwinglińskiej, tzw. „lewe skrzydło”, które podjęło wysiłki rekonstrukcji pierwotnego, prawdziwego chrześcijaństwa, zdominowane pragnieniem „radykalnej reformy” Kościoła i stosunków społecznych. Pragnienie to usiłowano realizować różnymi sposobami, np. w postaci krótkotrwałego „anabaptyzmu liberalistycznego” czy „pokoju anabaptyzmu ewangelicznego”, ale też związanego z przemocą „anabaptyzmu apokaliptycznego” (wojny chłopskie w Niemczech). Ogólnie rzecz jednak ujmując,

anabaptyści i spirytualiści głosili odwrócenie się od świata, niechęć do służby wojskowej, składania przysięgi, stosowania przemocy (kary śmierci). Nowochrzczeni, tj. anabaptyści, według wielu badaczy przedmiotu jako pierwsi (w jak najbardziej osobistym interesie) głosili idee tolerancji religijnej i tym samym odegrali istotną rolę w jej upowszechnieniu, czego też skutkiem był stopniowy proces rozdziału Kościoła od państwa. Spirytualiści dodatkowo podkreślali charyzmatyczny charakter funkcji, tj. urzędów, we wspólnocie pełnej Ducha Świętego, wolność od zewnętrznych form rytualnych w liturgii na rzecz wewnętrznego duchowego przeżycia. **Menonici** zaś to ruch biorący swą nazwę od niez mordowanego i energicznego działacza religijnego Menno Simmonsa, który w 1536 roku, po porzuceniu kościelnego urzędu w Kościele katolickim, staje się anabaptystą. Menno Simmons w odróżnieniu jednak od wielu mu współczesnych myślicieli anabaptystycznych i spirytualistycznych kładł większy nacisk na praktyczne zorganizowanie gminy religijnej tu i teraz niż na sprawy czysto teologiczne. Toteż poglądy jego nie różniły się jakoś szczególnie od upowszechnionych już idei anabaptystów czy spirytualistów. Negował on przede wszystkim predestynację, uznawał Nowy Testament za jedyną regułę życia i wiary, odrzucał automatyczne działanie sakramentów, zwłaszcza chrztu i wieczerzy, uznawał zakaz przysięgi i używania miecza w ogóle, w tym i wobec innowierców. Jednak jego idea Kościoła była już nieco inna, samo zniesienie stanu duchownego (kapłaństwa w rozumieniu rzymskokatolickim) nie oznaczało dla niego zniesienia gminy jako takiej. Innymi słowy chrześcijaństwo według Menna Simmonsa nie kończy się na indywidualnej odpowiedzialności każdego chrześcijanina z osobna przed Bogiem, jak uważali spirytualiści, ale realizuje się w niehierarchicznej wspólnocie chrześcijan, całkowicie wolnej jednak od wpływu wspólnoty świeckiej. Kościół prawdziwy w tym rozumieniu jest bierną negacją instytucji społecznych i życia świeckiego, formą kolektywnej emancypacji wartości religijnych od państwa. Menno zalecał posłuszeństwo administracji państwowej, płacenie podatków itp. rzeczy, ale uważał jednocześnie, że należy powstrzymać się od pełnienia świeckich urzędów i służby wojskowej. Ta zasada oddzielenia Kościoła od państwa zakładała jednak akceptację i istnienie pewnej grupy ludzi, którzy jako określona zbiorowość mogą kontynuować charyzmatyczne wartości, mimo że wartości takie nie są związane z poszczególnymi jednostkami wyróżnionymi ze względu na specjalne funkcje w owej wspólnocie. Ta koncentracja wszystkich wysiłków Menna wokół gminy i nacisk na jej znaczenie i rolę, jaką ona odgrywa w kontekście zbawienia, bardzo wcześnie spowodowały reakcje ze strony antykonfesyjnie (antywyznaniowo) nastawionych spirytualistów w ruchu anabaptystycznym, reakcje te stały się przyczyną postępujących secesji i wyodrębnienia się samodzielnych gmin menonickich. To zaś siłą rzeczy nasuwało nieodparte pytanie: czy jakkolwiek zbiorowość ma prawo uważać się za jedynie prawdziwy Kościół Chrystusa, z wyłączeniem innych? Do późniejszych zaś grup więcej lub mniej nawiązujących ideowo do tej szesnastowiecznej „alternatywnej/ drugiej reformacji” zalicza się takie ruchy religijne jak **purytanizm** i **metodyzm**, które powstały w ramach Kościoła anglikańskiego, czy też jak **pietyzm**, rozwijający się w łonie Kościoła luterańskiego. Ojcem **pietyzmu** obok Jakuba Boehme (1575–1624), szewca ze Zgorzelca na Łużycach, krytykującego skostnienie, sformalizowanie i klerykalizację luteranizmu, był niewątpliwie profesor uniwersytetu w Halle Filip Spenner (1635–1705), który jako kaznodzieja, podobnie jak Jakub Boehme, sprzeciwiał się od 1669 roku powierzchownej i sformalizowanej pobożności luterańskiej, opowiadając się za koniecznością „czystej wiary”. Pod wpływem Jeana de Labadie (1610–1674), byłego jezuita wyświęconego w 1639 roku na księdza, który następnie został pastorem Kościoła reformowanego i po złożeniu tego urzędu w 1669 roku założył własną gminę w Amsterdamie głosząc „nowonarodzenie z Ducha”, Spenner zakładał „collegia pietatis” – grupy pobożnościowe, w których wierni spotykali się celem pogłębienia wiedzy biblijnej i umocnienia wiary. Sposobem uzdrowienia Kościoła luterańskiego według Spennera miała być osobista, aktywna religijność każdego wiernego, oparta na modlitwie, samodzielnym studiowaniu Biblii i wypełnianiu dobrych uczynków wynikających z jej codziennej lektury. Pietyści, podobnie jak szesnastowieczni anabaptyści i spirytualiści, opowiadali się za wyeksponowaniem roli, jaką odgrywa indywidualna, wewnętrzna religijność, głosili „nowonarodzenie w Duchu Świętym”, odwołując się do treści Nowego Testamentu, przywiązywali większą wagę do autentyczności wiary niż do jej

„ortodoksji”, tj. prawowierności dogmatycznej i rytualno-obrzędowej, opowiadali się też za rygoryzmem moralnym zbliżonym do **purytanizmu** (od łac. *purus* – czysty), który był analogiczną do pietyzmu w luteranizmie reakcją na swobodę i upadek obyczajów w Kościele anglikańskim epoki królowej Elżbiety I (1558–1603). Z tej to purytańskiej doktrynalno-moralnej opozycji wyrosły przejęte w późniejszym okresie przez ich ideowych spadkobierców charakterystyczne dla niektórych współczesnych grup zasady doktrynalno-moralne takie jak: święcenie niedzieli na wzór biblijnego szabatu, odrzucenie teatru, tańca i kultury świeckiej jako pochodzącej z „ducha tego świata”, doprowadzając w niektórych przypadkach do „doktrynalnego obskurantyzmu” obecnego i dzisiaj w wielu nurtach chrześcijańskich wspólnot. Purytanizm, jako ruch reformacyjny w okresie wojen domowych i religijnych w Anglii, stał się kolebką opozycji religijnej przeciw angielskiemu Kościołowi państwowemu, który ujawnił się w XVII w. w ideologii kongregacjonalistów i independentów, a następnie ewangelikalnych chrześcijan, którzy podobnie jak purytanie odrzucając Kościół państwowy, domagali się autonomii dla poszczególnych gmin wyznaniowych. **Metodyzm** zaś rozwinął się w trakcie masowego ożywienia religijnego w Wielkiej Brytanii, kojarzonego z nazwiskiem anglikańskiego pastora Johna Wesleya (1703–1791), który w 1738 roku podczas kazania i rozmowy z założycielem osady Herrnhut (Straż Pańska) na Łużycach, skupiającej dysydentów religijnych (między innymi braci czeskich, anabaptystów, spirytualistów i schwenckfeldystów), Mikołajem von Zizendorfem, przeżył nawrócenie i od tej chwili stał się kaznodzieją „religii serca”. Istotne dla doktryny Wesleya było świadome, kontrolowane dążenie do uświęcenia specjalnymi metodami wyrażającymi się czterema stopniami prowadzącymi do zbawienia: usprawiedliwieniem, odrodzeniem, przeświadczeniem Ducha Świętego i uświęceniem. Usprawiedliwienie osiągało się poprzez wiarę, odrodzenie dokonywało się przez chrzest, przeświadczenie było owocem wewnątrznie przeżytej religii i doprowadzało do zbawienia oraz stałego uzdrowienia duszy. Ideowymi spadkobiercami i kontynuatorami tych powyżej zasygnalizowanych prądów doktrynalnych byli „ewangelikalni chrześcijanie” wyodrębniający się jako „wolne Kościoły” z Kościoła anglikańskiego i dwudziestowieczni „zielonoświątkowcy” wywodzący się z metodystycznych grup uświęcenia. Ich zaś odpowiednikiem w Europie były wspólnoty powstające na skutek rozwijającego się ruchu pietystycznego w ramach Kościoła luterńskiego, jak i przenikania też na stary kontynent z USA i Anglii tych „ewangelikalnych” idei. W Polsce wspólnoty nawiązujące do idei „drugiej reformacji”, zarówno tych pietystycznych, jak i „ewangelikalnych”, na ogół określały się terminami **„ewangeliczni chrześcijanie”** bądź **„zielonoświątkowcy”**. Idee tych ostatnich na początku XX wieku stopniowo przenikały zarówno ruch pietystyczny na Śląsku Cieszyńskim, jak i ten „ewangeliczny”, rozwijający się w centralnej i wschodniej Polsce przed odzyskaniem niepodległości oraz w okresie międzywojennym. Znaczna część tych wschodnich ewangelicznych chrześcijan, którzy znaleźli się w granicach Polski po I wojnie światowej, była pokłosiem rosyjskiego przebudzenia związanego z przybyciem i osiedleniem się na południu Rosji w XVIII w. niemieckich menonitów, którzy zatrudnionym z różnych stron Rosji w swoich gospodarstwach chłopom rosyjskim i ukraińskim na tzw. „biblijnych godzinach” przekazywali ewangeliczne prawdy wiary. Ci zaś po zakończeniu robót polowych i powrocie do swoich miejsc zamieszkania urządzali w swoich domach podobne „biblijne godziny”, głosząc Słowo Boże. W ten to sposób w różnych miejscowościach Rosji powstawały nowe ośrodki nowonarodzonych chrześcijan. Nawróconych (odrodzonych) menonitów i prawosławnych Rosjan powszechnie nazywano **sztundystami** od niemieckiego *die Stunden*, co oznacza „godziny”. Drugim istotnym ośrodkiem rozpowszechnia się idei nowotestamentowych w Rosji, obok sztundystów, była działalność angielskiego ewangelikalnego kaznodziei, byłego oficera i uczestnika wojny Krymskiej Lorda G. Redstocka (1833–1913) w Petersburgu. Na skutek jego działalności głównie wśród arystokracji rosyjskiej nawrócili się twórcy i działacze ruchu ewangelicznego w Rosji, były oficer armii carskiej w stopniu pułkownika Wasilij A. Paszkow i Baron Modest M. Korf. W odróżnieniu od Lorda Redstocka Wasilij Paszkow na zebraniach organizowanych w swoim domu i nie tylko przemawiał po rosyjsku, co znacznie poszerzyło krąg słuchaczy. Z czasem redstockowcy i paszkowcy, jak nazywano pierwotnie tych ewangelicznych chrześcijan, nawiązali kontakty ze sztundystami na Ukrainie i baptystami na Kaukazie. W 1884 roku w Petersburgu odbył się pierwszy zjazd

zjednoczeniowy tych ewangelicznych chrześcijan paszkowców, sztundystów, baptystów i braci menonitów. Termin „**ewangeliczni chrześcijanie**” w warunkach polskich jest grą słów mającą na celu odróżnianie „ewangelickich chrześcijan” tzw. „pierwszej reformacji” (luterkańskiej i kalwińskiej) od wspólnot i kontynuatorów tej „drugiej/alternatywnej reformacji” skupiającej przede wszystkim ludzi nowonarodzonych i ochrzczonych w wieku dojrzałym. Por. G. Denzler, C. Andresen, *Leksykon historii kościoła*, Warszawa 2005; J.W. Kowalski, *Protestantyzm*, [w:] J. Keller, W. Kotański, W. Tylach, B. Kupis, *Zarys dziejów religii*, Warszawa 1988; G. Wąs, *Kaspar von Schwenckfeld. Myśl i działalność do 1534 roku*, Wrocław 2005; L. Kołakowski, *Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym siedemnastego wieku*, Warszawa 1965; L. Szenderowski, *Ewangeliczni chrześcijanie. Ruch odrodzeniowo-reformatorski w historycznym Kościele chrześcijańskim. Rys historyczny XIX–XX w.*, Warszawa 1982.

[6] **Nonkonformizm** (z łac. *non* – nie + ang. *conform* – stosować się). Niezgadzanie się z panującymi zwyczajami, poglądami, ustrojem, zasadami społeczno-politycznymi i religijnymi w kontekście etycznym, liturgicznym i doktrynalnym. Nonkonformistami byli protestanci angielscy, którzy w przeciwieństwie do wyznawców państwowego Kościoła anglikańskiego nie przyjęli aktu uniformistycznego w 1662 r.

[7] Pod pojęciem „nurt/ruch **ewangeliczno-zielonościwkowy**” rozumiemy tu wszystkie polskie wspólnoty odwołujące się do idei tzw. drugiej reformacji i przeżycia zielonościwkowego, a rozwijające się na ziemiach polskich od początku XX wieku, zarówno te zinstytucjonalizowane, jak i te działające nieformalnie jako „wspólnoty domowe”. Zbory te do lat 80. ubiegłego stulecia, mimo ich odrębności organizacyjnej i historycznych procesów kształtowania się, cechowała znaczna wspólnota wyznawanych prawd wiary i etyki, jak i prostota liturgii oraz ustrój prezbiterialny, wszystkie one odrzucały wszelkie pozabiblijne tradycje kościelne na rzecz „biblijności”. Dotyczyło to nie tylko samej liturgii i doktryny, ale też tytułarności i posługi ich „duchownych”, określanych najczęściej biblijnymi terminami: biskup (z gr. dogląający), diakon (z gr. sługa), prezbiter (z gr. starszy, w znaczeniu dojrzały duchowo, nie zaś wiekiem) czy pastor (z łac. pasterz), które to tytuły i urzędy miały przede wszystkim funkcyjny i służebny charakter, poza może nielicznymi wyjątkami, gdzie terminy te mogły oznaczać stopień w hierarchii; relacje zaś między nimi a pozostałymi członkami Zboru cechował mniejszy dystans niż w katolicyzmie, prawosławiu czy Kościołach tzw. pierwszej reformacji, tj. ewangelickich. Od początku XX wieku w nurcie polskich Kościołów i wspólnot nawiązujących do drugiej reformacji wyodrębnić można było dwie podgrupy, tj. Zbory **ewangeliczne** oraz Zbory **zielonościwkowe**. Ponadto pod względem organizacyjno-ustrojowym można było je podzielić na denominacje zrzeszające więcej niż jeden Zbór w ramach struktur poziomych oraz samodzielne pojedyncze Zbory. Niezależnie od tych zinstytucjonalizowanych ewangelicznych czy zielonościwkowych pojedynczych Zborów bądź denominacji posiadających osobowość prawną na obszarze Polski działały i działają obecnie nieformalne wspólnoty chrześcijańskie w ramach tzw. Zboru **domowego**. Jest to forma Kościoła chrześcijańskiego, który rozwija się i działa w ramach zebrań domowych, tworząc tym samym specyficzny duchowy klimat, ustrój i formę liturgii bardziej lub mniej nawiązujące do pierwotnych form nowotestamentowych zebrań. Społeczności tego typu należą najczęściej do tzw. efemerycznego pogranicza wyznaniowego, nie chcąc tworzyć żadnego wyznania w instytucjonalnym tego słowa znaczeniu. Propagują ideę życia chrześcijańskiego wolnego i niezależnego od kościelnej zinstytucjonalizowanej i scentralizowanej zwierzchności na rzecz charyzmatycznego wewnętrznego ustroju wspólnoty, której podstawą istnienia jest osobista pobożność i charyzma jej członków. Zbory tego typu działają na zasadach samodzielnej społeczności lokalnej bądź też niekiedy tworzą denominacje w ramach dobrowolnej federacji Zborów domowych. Po drugiej wojnie światowej większość ewangelicznych chrześcijan i zielonościwkowców weszła w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (ZKE). W wyniku zmian politycznych i wewnątrzkościelnego podziału w drugiej połowie lat 80. dotyczącego nowych form liturgicznych i doktrynalnych napływających z USA i Europy Zachodniej, jak i coraz to większego wzrostu pozycji nurtu zielonościwkowego w ramach ZKE, uległ on rozwiązaniu na XII Synodzie tego Kościoła w 1987 roku. Wchodzące w jego skład

ugrupowania (Kościoły) usamodzielniały się, przy czym duża część jego członków weszła w skład nowo powstałego Kościoła Zielonoświątkowego w Rzeczypospolitej Polskiej (KZ). Pozostali zaś członkowie, którzy nie związali się z żadnym z ugrupowań wyłonionych z rozpadu ZKE, tworzyli nonkonformistyczne, nowe, samodzielne domowe jednostki organizacyjne lub też licznie zasilili już istniejące nieformalnie działające Zbory domowe bądź inne nowo powstające zinstytucjonalizowane wspólnoty na ogół już o nowym charakterze ewangeliczno-zielonoświątkowym, z elementami doktryny pozytywnego wyznania i ewangelii sukcesu. Toteż w kontekście historycznego rozwoju, ten przenikający się wzajemnie w okresie międzywojennym i po drugiej wojnie światowej wielopostaciowy rodzimy nurt zborów ewangelicznych i zielonoświątkowych drugiej reformacji zrzeszonych w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego bądź też rozwijający się poza nim (jak choćby Chrześcijańska Wspólnota Zielonoświątkowa, powstała w 1970 roku na skutek wyodrębnienia się sporej liczby wspólnot domowych z największej w Polsce nieformalnie działającej federacji Zborów domowych o charakterze zielonoświątkowym, czy Ewangeliczna Wspólnota Zielonoświątkowa, będąca odłamem Stanowczych Chrześcijań przybyłych z Czechosłowacji do Polski pod koniec lat 60.), tworzył jeszcze do końca lat 80. ubiegłego stulecia dość jednolity pod względem duchowym i ideowo-etycznym krąg, który można by określić wspólnym terminem jako ruch ewangeliczno-zielonoświątkowy.

[8] Określenie „**zielonoświątkowcy**”, według religioznawcy Zbigniewa Paska, odnosi się nie tylko do protestanckich wolnych Kościołów, tzw. klasycznych zielonoświątkowców, ale także do grup modlitewnych powstałych w latach 60. w Kościołach niezielonoświątkowych. Tym samym nurt ten obejmuje w sensie ideowym swymi wpływami większość wyznań tradycyjnych, takich jak katolicyzm, prawosławie i protestantyzm, tworząc tym samym swego rodzaju ruch przekraczający ramy jednego wyznania. W swym fundamentalnym, pierwotnym znaczeniu odwoływał się on do nowotestamentowych treści dotyczących charyzmatycznego przeżycia duchowego, określanego w nowotestamentowej terminologii jako chrzest (zanurzenie) w Duchu Świętym, a manifestującego się podczas modlitwy przez osoby doświadczające tego religijnego przeżycia „mówieniem innymi językami”. Poprzez swoją spontanizację religijną i ideę doświadczenia charyzmatów, tj. darów Ducha Świętego (mowy mądrości, mowy wiedzy, prorokowania, audycji, widzenia, mówienia innymi językami), które były obecne w chrześcijaństwie przez całą jego historię, przywrócił on z początkiem XX wieku pierwotny i charyzmatyczny charakter Kościoła we współczesnym zhierarchizowanym i zinstytucjonalizowanym chrześcijaństwie. Ruch zielonoświątkowy, o czym należy pamiętać, powstawał w ramach wspólnot metodystycznych, tzw. grup uświęceniowych, a w Polsce rozwijał się w nurcie Zborów ewangelicznych i w ramach grup pietystycznego Kościoła luterańskiego, będących pokłosiem tzw. drugiej reformacji. Sama nazwa ruchu zielonoświątkowego pochodzi od żydowskiego święta Szawuot, zwanego dniem Zielonych Świąt, obchodzonego w pięćdziesiąt dni od Paschy. To wtedy według Dziejów Apostolskich uczniowie Chrystusa doświadczyli zesłania obiecanego im Ducha Świętego, manifestującego się właśnie mówieniem innymi językami, które to zesłanie w myśl klasycznej doktryny zielonoświątkowej czerpanej z całego kontekstu Nowego Testamentu jest skutkiem zmartwychwstania Chrystusa i tym samym narodzeniem się Ludu Nowego Przymierza – Kościoła. Zielonoświątkowcy, obok treści zaczerpniętych z nurtu ewangelicznego, reprezentują ideę tzw. trzyetapowej drogi zbawienia, która uznaje pomiędzy nawróceniem się, tj. nowo narodzeniem przypieczętowanym chrztem wodnym w wieku dojrzałym, a „chrztem w Duchu Świętym”, ciągły też proces uświęcenia się poprzez pokutę jako odrębny etap, tj. znak łaski na tzw. drodze zbawienia. W literaturze przedmiotu, niezależnie od tego, które z doktryn „drugiej reformacji”, tj. anabaptystycznych, spirytualistycznych czy purytańsko-pietystycznych, dominują w danej wspólnocie, związku religijnym czy nieformalnie działających Zborach domowych”, na skutek odwoływania się ich do religijnego doświadczenia pierwszych uczniów Jezusa w dniu Zielonych Świąt używa się w stosunku do nich terminu „zielonoświątkowcy”. Występują też inne nazwy na określenie tego sposobu przeżywania chrześcijaństwa, takie jak „ruch pentekostalny”, „pięćdziesiątnicy” czy „ruch charyzmatyczny”. To ostatnie określenie w warunkach polskich na ogół odnosi się do działającego w ramach Kościoła katolickiego Ruchu Odnowy w Duchu Świętym,



zwanego też Katolicką Odnową Charyzmatyczną. W Polsce ruch zielonoświątkowy, rozwijający się od początku dwudziestego wieku kształtował się nie tylko pod wpływem wielu nurtów doktryny pentekostalnej, ale też, jak już wcześniej zasygnalizowaliśmy, w ramach ruchu ewangelicznego”, będącego pod silnym wpływem idei purytańskich i pietystycznych. Tym samym kierował on swą uwagę nie tylko na przeżycie zielonoświątkowe, ale i na duchowo-moralną, pietystyczną, „wewnętrzną” pracę uświęceniową, jak i na purytańską, zewnętrzną formę pobożności, przejawiającą się niekiedy skrajnym ascetyzmem do „rzeczy tego świata”, tworząc tym samym niekiedy rodzimą odrębność ustrojowo-liturgiczną i doktrynalną. Pierwszymi znanymi w literaturze przedmiotu polskimi zielonoświątkowcami, obok niemieckojęzycznych i różnych anglosaskich organizacji religijnych niosących pomoc zniszczonemu krajowi po I wojnie światowej w centralnej Polsce, byli niektórzy członkowie społeczności chrześcijańskiej nurtu pietystycznego w łonie Kościoła luterńskiego na Śląsku Cieszyńskim, która pod nazwą „Związek Stanowczych Chrześcijan” w 1910 r. została zarejestrowana w Cieszynie. Stała się tym samym pierwszym oficjalnie funkcjonującym wyznaniem o charakterze zielonoświątkowym. Drugi nurt doktryny zielonoświątkowej, niezależny od Związku Stanowczych Chrześcijan, rozwijał się na Kresach Wschodnich. Praktykę chrztu w Duchu Świętym, charakterystycznego doświadczenia duchowego dla zielonoświątkowców, na te ziemie przynieśli reemigranci, którzy po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku zaczęli wracać w rodzinne strony, szerząc doktrynę zielonoświątkową wśród ludności polskiej, białoruskiej, ukraińskiej i łemkowskiej, na ogół już skupionej w rozmaitych grupach o charakterze ewangelicznym bądź baptystycznym, i tworząc tym samym w ich ramach lokalne Zbory zielonoświątkowe. W 1929 r. w Starej Czopnicy doszło do formalnego, instytucjonalnego zjednoczenia znacznej części tych samodzielnych Zborów z Polski centralnej i Kresów, tworzących najliczniejszy w II Rzeczypospolitej Kościół zielonoświątkowy, tj. Związek Zborów Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Niezależnie od tych zrzeszonych i zalegalizowanych już w okresie międzywojennym zielonoświątkowców, w latach 1922–1947 na Łemkowszczyźnie rozwinął się trzeci nieformalnie działający rodzimy nurt zielonoświątkowy określany w literaturze przedmiotu jako „pięćdziesiątnicy” lub „prostacy”, który na skutek przesiedleń ludności ukraińskiej i łemkowskiej podczas „Akcji Wisła” od lat 50. zaczął rozwijać się na tzw. ziemiach odzyskanych, oraz zbliżony do niego, choć nie tożsamy z nim, czwarty nurt, który ukształtował się wśród ludności wschodniosłowiańskiej, grupy etnicznie nieposiadającej wówczas świadomości narodowej, a zamieszkującej tereny między Bugiem a Narwią.

[9] Tolerancja oznacza wyrozumiałość dla cudzych poglądów, upodobań i wierzeń, nie oznacza jednak obojętności, braku stanowiska lub opinii ani też bezkrytycznej aprobaty wobec postaw innych ludzi z którymi się nie zgadzamy, a których to poglądy i zachowania mogą zagrażać lub zagrażają życiu bądź wolności innych ludzi. Tolerancja zatem nie oznacza tego, że musimy się zgadzać z określonymi doktrynami religijnymi czy ideami społeczno-politycznymi, ale oznacza, że nie możemy za pomocą przemocy narzucać swoich poglądów innym. Jesteśmy tolerancyjni przede wszystkim wtedy, i tylko wtedy, kiedy sami nie naruszamy i nie ograniczamy wolności innych ludzi poprzez swoje zachowanie bądź też realizowanie własnych przekonań i idei. Zatem tolerancyjni jesteśmy tylko wówczas, jeśli sami nie prześladujemy, nie żądamy też prześladowań i nie zachowujemy się agresywnie w stosunku do tych ludzi, których postaw i poglądów nie akceptujemy bądź się z nim nie zgadzamy. Innymi słowy, tolerancja urzeczywistnia się w pełni tylko wówczas, gdy jest przede wszystkim obustronna i ma miejsce tam, gdzie bez obawy o swoją pozycję społeczną, pracę i swoje życie na rynku różnych idei społeczno-politycznych i religijnych możemy podejmować merytoryczną polemikę i dyskusję z tymi, z którymi się nie zgadzamy, w ramach poszanowania wolności sumienia i istniejącego prawa.

[10] 2Tym. 3:16-17.

[11] Cyt. za: J. Kajfosz, *Przed nami cel*, Kraków 1997.

[12] Mat. 25:40; Mar. 9:37-41

[13] 2Kor. 10:7

[14] 1Kor. 14:36

[15] Jan 1:12-13; 3:3,5; 8:31-32; 14:21-24

[16] Flp. 1:16-18

[17] Dz.Ap. 5:34-39

[18] Nie sposób nie odnieść się tu szerzej do nagłaśnianego co jakiś czas tematu „sekt” w pejoratywnym, krytycznym znaczeniu tego słowa. Mniejszości wyznaniowe na tle dominującego w naszym kraju instytucjonalnego Kościoła rzymskokatolickiego niekiedy określane bywały przez niektórych publicystów tym mianem, w związku z powstawaniem rozmaitych chrześcijańskich wspólnot wyznaniowych, które na skutek przemian politycznych w latach 90. zalegalizowały swoją działalność, tym samym ujawniając się lub też wyodrębniając jako nowe z wcześniej już istniejących denominacji, których jedność była sztucznym tworem wynikającym niekiedy z sytuacji politycznej w PRL. Niestosownie w tym kontekście, a sugestywnie wywodzono słowo „sekta” od łac. słowa *sectio* – cięcie, odcinanie i *secare* – odcinać, czyli izolować od ogółu. Tymczasem pochodzi ono z łac. *secta* – szlak podróży, kurs, sposób postępowania, kierunek w polityce, doktryna, szkoła, zasady przewodnie, a także *sequor* – naśladować, iść, podążać za kimś. Nie ma w tym znaczeniu wydźwięku negatywnego, nawet jeśli wyprowadzimy je z łacińskiego *sectator* – idący za kimś, zwolennik, sympatyk, uczeń. Biorąc powyższe znaczenie tego słowa za podstawę, samo chrześcijaństwo poprzez swój stosunek do osoby Jezusa w kontekście religii Izraela związanej ze świątynią Jerozolimską i synagogą było „sektą”. Powołani przez Jezusa pierwsi uczniowie według Nowego Testamentu „poszli za nim”. I była to niewątpliwie ich świadoma decyzja, skoro Piotr pyta: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą; cóż za to mieć będziemy?” (Mat. 19:27). Paweł z kolei został nazwany przez arcykapłana z Jerozolimy „przywódcą sekty nazarejczyków” (Dz 24:5). Sam jest też określany jako „rozsadnik zarazy i zarzewia niepokojów” (tamże), od których większość, a przynajmniej reprezentujący hierarchię kapłańską arcykapłan, się odcina. Słowo „sekta” jest tu zatem pojęciem naturalnym, oznaczającym odrębny typ wspólnoty, i ma charakter przeciwstawny do instytucji, którą reprezentują oskarżyciele Pawła. Również słowo „herezja”, z gr. *hairesis* – wybór, znaczy w hellenizmie naukę albo szkołę filozoficzną. W tym sensie herezją, tj. stronnictwem, sektą nazywano saduceuszów, faryzeuszów, a ze strony przeciwników także chrześcijaństwo. W czasach potęgi Kościoła instytucjonalnego buntujących się myślicieli religijnych i odwołujących się do wczesnochrześcijańskiej idei oraz ustroju kościelnego nazywano „herezjarchami”, zaś ich poglądy „herezją”. Uznawano za heretyka każdego, kto trwał w przekonaniach uważanych przez Kościół instytucjonalny za błędne. Toteż wyłączano takie osoby i ich zwolenników ze wspólnoty Kościelnej na zasadzie: „Był przeciwko nam”. Zatem w pejoratywnym tego słowa znaczeniu o „herezji” można mówić w zasadzie od momentu ukształtowania się jakiejś formy Kościoła instytucjonalnego i związanej z nim określonej ortodoksji (prawowierności) wyznaniowej. Fakt, że „sektę” czy „herezję” zawsze opisywano w kontekście istniejącej już instytucji kościelnej, wobec której była opozycyjna, nie może implikować ujemnego znaczenia tych terminów i oznaczać tym samym fałsz. Tym bardziej, że współcześnie terminem „sekta” określa się organizacje lub grupy destruktywnie wpływające poprzez swoją ideologię i działalność na osobowość jednostki lub całej wspólnoty i może to dotyczyć w zasadzie każdego sposobu życia odróżniającego i izolującego się w sposób jaskrawy od pozostałej części społeczeństwa. Granica zaś sekty, w pejoratywnym tego słowa znaczeniu, w religijnym życiu każdego człowieka jest bardzo płynna. I dotyczy to wszystkich form chrześcijaństwa, bo właściwie pojęta religia chrześcijańska ma na celu stworzenie „nowego człowieka” na obraz i podobieństwo Syna Bożego. Tym samym ma wszelkie predyspozycje do wywoływania zaburzeń natury psychicznej u osób, które w wyniku określonych „przeżyć religijnych” (mistycyzmu, cudowności, absolutyzacji etyki, kultu relikwii, fetyszyzmu, objawień, ekstazy itp.) na skutek wytworzenia i zamknięcia się w swoim własnym świecie myśli i wyobrażeń, nieporównywalnych z żadną inną wizją, tracą niejednokrotnie poczucie rzeczywistości, ulegając „totalitarnej duchowości” grupowej lub indywidualnej. Jaskrawym tego przykładem może być głośna swego czasu sekta „Niebo” i wiele innych podobnych zjawisk, o których donosi prasa, takich jak choćby głośna sprawa sióstr betanek, których przełożona, matka Ligocka, odwołując się do prywatnych objawień, zapowiedziała „Wiosnę Kościoła”, której ona sama miała stać się iskrą. Sytuacja w klasztorze była na tyle niepokojąca, że w 2005 r. do Kazimierza przyjechała specjalna

delegacja z watykańskiej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Niestety bardzo często na tle instytucjonalnej jednowyznaniowej większości w naszym kraju nazywa się wolne Kościoły drugiej reformacji „sektami” w ramach religii chrześcijańskiej, niekiedy traktując oba te pojęcia bliskoznacznie, co jest dużym nadużyciem i zafałszowaniem tego zjawiska zarówno w sensie religijnym, jak i historycznym. Tym bardziej, że obecnie historykom opierającym się na analizie źródeł pierwotnego chrześcijaństwa i bliższym przyjrzeniu się różnym nurtom inspirowanym przez lekturę Pisma świętego oraz dzięki rozwojowi biblistyki coraz trudniej jest dokonać rozróżnienia między prawowiernością a błędną nauką. Dotyczy to nie tylko pierwszych wieków chrześcijaństwa, gdzie w tworzącym się Kościele były silne elementy charyzmatyczne oparte na kerygmacie, który był elementem arbitralnym w rozstrzyganiu sporów dotyczących prawd wiary, ale i różnorodnych nurtów w okresie późniejszym, które akcentowały jedność między zasadami zawartymi w Biblii a sposobem postępowania ludzi w odróżnieniu od otaczającej ich rzeczywistości. W Polsce kulturowy katolicyzm jest tak silny, że nie zauważa się tej grupy obywateli naszego kraju jak my i nam podobni członkowie różnorodnych wspólnot chrześcijańskich. Z perspektywy jednak państwa, kultury i historii chrześcijaństwa oraz idei religii chrześcijańskiej nonkonformistyczna i heterodoksyjna postawa członków takich niezależnych, często nieformalnie działających wspólnot była i jest świadectwem „wiary świadomej” w świecie „niepraktykujących” i w przytłaczającej większości nieświadomych treści nauki Chrystusa członków Kościoła instytucjonalnego. Społeczności takie jak nasza i nam podobne są niezaprzeczalnym przykładem powstawania w obrębie jednolitej kultury, w tym przypadku polskiej, swoistej odrębności nie tylko religijnej, ale i etyczno-kulturowej, wyrażanej w postępowaniu będącym skutkiem odmienności interpretowania i postrzegania rzeczywistości w kontekście samokształcenia intelektualnego oraz doświadczenia religijnego wypływającego z treści Biblii. To zaś powoduje dla nas i członków analogicznych wspólnot pojawienie się wielu wyzwań i konieczność sprostania im w imię naszej wiary w Boga i idei zawartych w Biblii. Niekiedy stanowi to źródło wielu cierpień i tym samym wyrzeczeń związanych z nieakceptowaniem przez nas nieetycznych zachowań otoczenia, ale też radości w braterstwie i w osiągnięciu spełnienia duchowego w Chrystusie. Reasumując, chodzi o to, by odnośnie państwa używającego „miecza”, o którym to wspomina św. Paweł: „Albowiem rządzący nie są postrachem dla uczynku dobrego, ale dla złego. A chcesz nie bać się władzy? Czyń dobrze, a otrzymasz od niej pochwałę. (...) bo nie na próżno nosi miecz” (Rzym. 13:3-4), jak i w kontekście „miecza”, o którym mówi Chrystus w słowach: „Nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz” (Mat. 10:34), rozumieć właściwy sens tych wypowiedzi. W konsekwencji w życiu społeczno-politycznym państwo, jak i jego obywatele, nie powinni zachowywać się tak jakby mieszkańcami naszego kraju byli wyłącznie Polacy wyznania rzymskokatolickiego. Por. *Praktyczny Słownik Biblijny*, red. A. Grabner-Haidera, Warszawa 1995; *Mały Słownik Łacińsko-Polski*, red. J. Korpanty, Warszawa 2004; *Słownik Wyrzów Obcych* – PWN, red. J. Tokarski, Warszawa 1979; M. Dzierżanowski, *Betanki z Kazimierza Dolnego w sekcje księdza*, „Wprost” Warszawa nr 10, z dn. 11. 03. 2007, s. 23.

[19] Badania nad stanem wiedzy religijnej są niepokojące, by nie powiedzieć, że zatrważające. Niejednokrotnie na pytanie: „Co to jest Trójca?” ankietowani odpowiadają: „Jezus, Józef i Maryja”. Kojarzą Trójcę bardziej z postaciami bożonarodzeniowej szopki niż z czynnością „przeżegnania się” podczas modlitwy liturgicznej – znakiem krzyża. Wielu uważa, że Sodoma i Gomora to biblijne małżeństwo. Na pytanie, czy można się wypowiadać z grzechu pierworodnego, poprawnie, że „nie”, odpowiada 66 procent ankietowanych Polaków, zaś że „tak” – 29 procent. Por. *Ankieta OBOP*, [w:] A. Szostkiewicz, *Dekalog i Polacy. Nie zabijają, nie świętują, cudzołożą, „Polityka”* nr 37/2001, s. 3-9; Sz. Hołownia, *Gorzkie żale*, „Newsweek”, 14/2007, s. 26-28.

[20] 2Tym. 3:16-17

[21] **Heterodoksja** – inny pogląd (z gr. *heteros* – drugi, inny, odmienny, niejednorodny, różnorodny, *doxa* – sąd, zdanie, pogląd). Tu oznacza występującą w ramach określonego systemu filozoficznego lub teologicznego dopuszczalną niejednorodność refleksji i postawy. Toteż heterodoksja nie jest tym samym, co odstępstwo czy herezja.

[22] **Ortodoksja** (z gr. *orthos* – słuszny, *doxa* – sąd, zdanie, pogląd) – ścisła wierność

doktrynie wyływająca z jednolitego systemu pojęciowego. Historia zorganizowanych i zdefiniowanych doktryn religijnych w kontekście odczytywania prawd biblijnych poucza nas, iż pytanie o ortodoksję, tj. pierwotność w stosunku do herezji jako innej drogi wobec ortodoksji, jest problemem kury i jajka. A to dlatego, że pojęcie herezji nie ma sensu, dopóki nie jest ona skonfrontowana w odniesieniu do określonej ortodoksji, ta zaś konstytuuje się i utrwała na ogół jako funkcja herezji i jest ściśle związaną z określoną instytucją kościelną roszcującą sobie prawo do jedynie słusznej wykładni biblijnych prawd wiary i bycia jedynym w sensie instytucjonalnym zbawczym Kościołem, poza którym nie ma już zbawienia. Od czasów Marcjona (II wiek), który poprzez zakwestionowanie wszystkich pism Starego i niektórych fragmentów Nowego Testamentu dał ówczesnemu Kościołowi impuls do sprecyzowania obecnego kanonu Pisma świętego, jak i od fundamentalnego sporu Atanazego (296–373) z Ariuszem (256–336), który zakwestionował boską naturę Chrystusa, powtarza się ów stan rzeczy w historii Kościoła, tj. ciągłe formułowanie wobec zaistniałej herezji określonej ortodoksji wyrażanej w dogmatach wiary przez zinstytucjonalizowany Kościół (katolicki lub protestancki) bądź poszczególne grupy chrześcijańskie. Stąd też wszelkie samodzielne pozainstytucjonalne formułowania prawd wiary w oparciu o Pisma kanoniczne mogą być obciążone piętnem herezji wobec już istniejących i uznanych dogmatów określonego Kościoła. Z punktu widzenia tych wszystkich Kościołów chrześcijańskich jednak tak nie jest, ponieważ według nich doktryny wiary i dogmaty nie są ustanowione ani też żadna w tych sprawach ewolucja nie zachodzi, ale od wieków były one zawarte w pismach kanonicznych, do których to określony Kościół się tylko odwołuje, co jak wiemy, ujmując to historycznie, nie jest prawdą. Innymi słowy niektóre formy, przez które w przeszłości wyrażało się chrześcijaństwo i wyraża się obecnie, nie zawsze nim były i są w sensie swojej istoty, tj. jakiejś pierwotnej „ortodoksji” pochodzącej bezpośrednio z „impulsu Jezusa”. Nie sposób jest też tę „ortodoksję” jednoznacznie dzisiaj wyartykułować, choćby z tego względu, że każda interpretacja tekstu Nowego Testamentu, jeśli nawet przyjmujemy go jako zapis tej „ortodoksji”, będzie budziła sprzeciw w kontekście już istniejących przekonań religijnych na tle dogmatyki chrześcijańskiej, wypracowanej przez rozmaite jego formy na przestrzeni historii. Toteż pojęcie ortodoksji ma sens tylko w odniesieniu do zbiorowości zorganizowanych, tj. wyposażonych w urząd, organ nauczycielski bądź warstwę kapłańską wykładającą prawdy wiary zawarte w Pismach. Jednym słowem, pozostaje jedynie jakaś forma dopuszczalnej heterodoksji w ramach „ortodoksji otwartej”, której istotą jest nie tworzenie i formułowanie określonych dogmatów w oparciu o Pismo, ale w myśl zasady, że Pismo święte jako ostateczny zapis nauki apostoelskiej służy do wykrywania błędów (2Tym. 3:16–17) i tym samym do duchowego pogłębiania prawd wiary (Jan 8:31–32; 16:12–14), jak i przede wszystkim do eliminowania niebiblijnych praktyk i poglądów poprzez zwalczanie formalizmu religijnego, dogmatyzacji biblijnych treści, charakteryzujących się pychą duchową, infantylizmem i egzaltacją religijną, doszukiwaniem się działania Boga tam, gdzie go nie ma, przypisywaniem też nadmiernego znaczenia doświadczeniom duchowym, które są raczej środkiem w życiu chrześcijanina, nie zaś celem. Ważnym też elementem takiej lektury jest demaskowanie barwnej pozabiblijnej kosmologii, demonologii bądź też nadmiernej rytualizacji treści sakramentów, ustanowionych przez Chrystusa jako zewnętrzne znaki rzeczywistości duchowej i moralnej, fałszowania prawd wiary na skutek źle pojętej ascezy i istoty Kościoła, a tym samym przenoszenia form pobożności nowotestamentowej z wewnątrzności na zewnątrzność religijną, która w życiu jednostki i Kościoła znosi moc Krzyża.

[23] Jan 18:33,36

[24] Mat. 5:13–16; 18:20; 28:18–20; 1P. 2:12; 4:3–4

[25] 1Kor. 5:9–13

[26] Mat. 6:1–8,16–18

[27] Mat. 18:15–18; 1Kor. 5:7–13